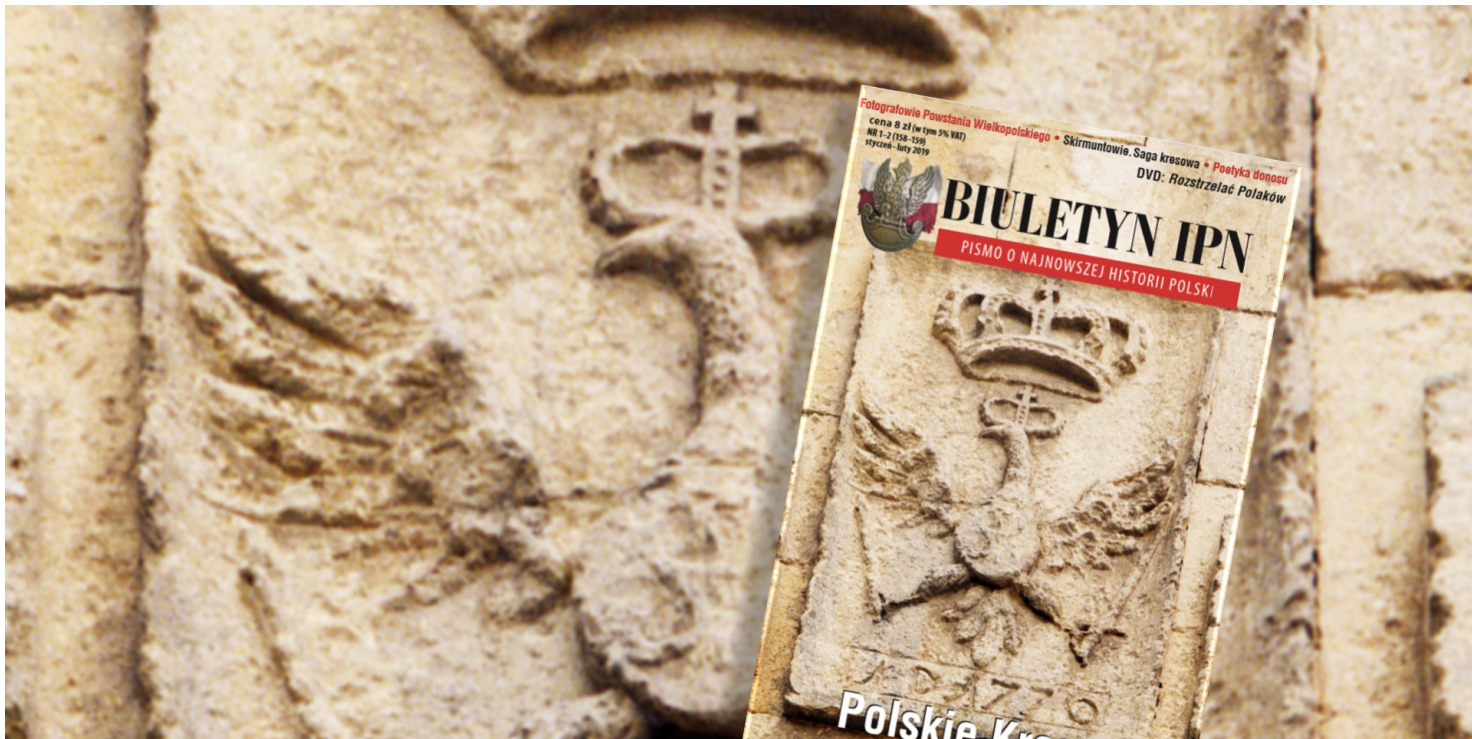


Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/teksty/69891,Patriarcha-kaplanow-Wilenszczyzny-Ksiazd-pralat-Jozef-Obrembski-19062011.html>



ARTYKUŁ

Patriarcha kapłanów Wileńszczyzny. Książd prałat Józef Obrembski (1906-2011)

Autor: KS. JAROSŁAW WĄSOWICZ SDB 19.06.2020

Był na Litwie niekwestionowanym autorytetem dla Polaków i wiernych innych narodowości. Nazywano go patriarchą kapłanów Wileńszczyzny i jeszcze za życia był otoczony legendą. Przeszedł do historii jako wychowawca kilku pokoleń naszych rodaków, którzy po 1945 r. zostali na swojej ojczyźnie.

Przełożeni seminaryjni, wiedząc o jego osiągnięciach duszpasterskich, często wysyłali do jego parafii kleryków. Jednym z wychowanków ks. Józefa Obremskiego¹ był ks. Józef Aszkiełowicz, kapłan wileński powszechnie dziś znany z patriotycznej postawy, który tak wspomina swego wychowawcę:

„Jak narodowi żydowskiemu Pan Bóg dał Mojżesza, tak Wileńszczyznę obdarował księdzem prałatem, by ten przeprowadził tutejszy lud Boży przez «morze czerwone» sowieckiego ateizmu”.

Ludzkie czasy

Ksiądz Obremski większość życia spędził na Wileńszczyźnie, chociaż pochodził z diecezji łomżyńskiej. Urodził się 19 marca 1906 r. w Skarżynie Nowym k. Zambrowa. Do szkoły uczęszczał w Ostrowi Mazowieckiej. Po latach nadal doskonale pamiętał, jak przeżywał moment odzyskania przez Polskę niepodległości w listopadzie 1918 r., kiedy jego starsi koledzy z gimnazjum rozbrajali Niemców. Panowała wówczas powszechna radość, ludzie na ulicach śpiewali pieśni religijne i patriotyczne.

Na drogę powołania kapłańskiego trafił poniekąd przypadkiem. Wiele lat później wspominał:

„Miałem w gimnazjum wielu kolegów. Czterech z nich, starszych o rok lub dwa lata ode mnie, już wstąpiło do Seminarium Duchownego w Wilnie. Kiedyś tak, po powrocie do domu, wstąpili do mnie i pytają: «A ty, Józiu, dokąd myślisz pójść?». Ja im mówię: «Jak mnie wciągniecie, to pójde z wami». No i tak się stało”.

W 1925 r. przybył do Wilna, gdzie wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego, a rok później – na Wydział Teologiczny Uniwersytetu Stefana Batorego. Odtąd związał swoje życie z Wileńszczyzną. Podczas studiów poznał wielu kapłanów, którzy wyróżniali się nie tylko głębokim życiem duchowym, lecz również cnotą patriotyzmu. W tym gronie trzeba wymienić bł. ks. Henryka Hlebowicza, wybitnego wileńskiego społecznika i wychowawcę młodzieży, w czasie II wojny światowej kapelana konspiracji niepodległościowej i ideowego przywódcę Akcji Ludowej, rozstrzelanego 9 listopada 1941 r. przez policję białoruską, kolaborującą z Niemcami; bł. ks. Michała Sopoćkę, kapelana wojskowego, wykładowcę teologii pastoralnej na Uniwersytecie Stefana Batorego, spowiednika i kierownika duchowego s. Faustyny i gorliwego krzewiciela orędzia Miłosierdzia Bożego, zaangażowanego w okresie okupacji w ukrywanie Żydów, przez co musiał uciekać z Wilna; ks. Karola Lubiańca, wielkiego społecznika i opiekuna ubogich w Wilnie, rozstrzelanego przez

Niemców 23 lipca 1942 r. w lesie pod Wilejką.

Był lokalnym prezesem Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej, Ligi Morskiej i Kolonialnej oraz Towarzystwa Przeciwgruźliczego. Przy parafii zorganizował koła Żywego Różańca, Krucjatę Eucharystyczną, Trzeci Zakon Franciszkański.

Po święceniach diakonatu Obremski towarzyszył abp. Romualdowi Jałbrzykowskiemu w wizytacjach parafii, zwłaszcza tych najbardziej oddalonych od Wilna, które dzisiaj znajdują się na Białorusi. Święcenia kapłańskie otrzymał 12 czerwca 1932 r. i został wikariuszem w parafii Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Turgielach, gdzie proboszczem był ks. Paweł Szepecki. Pracował tam przez osiemnaście lat.

W tym czasie zaprzyjaźnił się z gen. Lucjanem Żeligowskim, który po przewrocie majowym w 1926 r. otrzymał majątek w Andrzejowie – na terenie turgielskiej parafii. Ksiądz Obremski wybudował Dom Ludowy, gdzie uczono parafian krawiectwa, działały różne organizacje, odbywały się okolicznościowe uroczystości. Był lokalnym prezesem Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej, Ligi Morskiej i Kolonialnej oraz Towarzystwa Przeciwgruźliczego. Przy parafii zorganizował koła Żywego Różańca, Krucjatę Eucharystyczną, Trzeci Zakon Franciszkański. Uczestniczył w organizacji Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej i Żeńskiej, prowadził też Akcję Katolicką. Po latach wspominał:

„[...] mam wrażenie, że czasy przedwojenne były bardziej ludzkie, patrzono na świat z pewnego dystansu, było miejsce na większe poczucie humoru. Pamiętam, już z Turgiel, mieliśmy tam bardzo wesołego wikariusza. Z rana biegł do stawu się wykąpać, a potem, wracając obok domu generała Lucjana Żeligowskiego, stukał w ścianę z okrzykiem: «Gospodarzu, czas wstawać, bo już ludzie na robotę przyszli!». Generał traktował to z humorem, tylko pytał: «Skąd żeście takiego ciekawego księdza wzięli?». Ogólnie nie było wielkiego gniewu, zazdrości. Ludzie walczyli z tymi przywarami”.



Grób ks. Józefa Obremskiego w

Mejszagole. Fot. AIPN

Nawałnica historii

W parafii turgielskiej ks. Obremski przeżył wybuch II wojny światowej oraz okupację niemiecką i sowiecką. Zaangażował się w opiekę duszpasterską nad oddziałami Armii Krajowej i organizował pomoc dla jeńców wojennych, nie patrząc na ich narodowość. W Turgielach ukrywał ks. Ignacego Świrskiego, wówczas profesora Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Stefana Batorego, z którym z kolei organizował pomoc Żydom. Po wojnie, w 1946 r., ks. Świrski został biskupem siedleckim. Obecnie trwa jego proces beatyfikacyjny.

Wkrótce się okazało, że Polska została pozbawiona Wileńszczyzny, znalazła się ona bowiem w granicach Litewskiej Socjalistycznej Republiki Sowieckiej. Nastąpił czas intensywnej sowietyzacji, walki z Kościołem i polskością.

Za swoje zaangażowanie ks. Obremski został aresztowany przez Niemców w czerwcu 1943 r., na szczęście na krótko. Kilka miesięcy później – 28 grudnia – oddział Gracjana Fróga „Szczerbca” wraz z oddziałem Adama Boryczki „Tońka” przeprowadziły udany atak na posterunek policji litewskiej w Turgielach. Litwini do końca okupacji niemieckiej już go nie odtworzyli. W kolejnych miesiącach Armia Krajowa oczyszczała teren z niemieckich i litewskich okupantów. W kwietniu 1944 r. we wsi stacjonowała kompania szturmowa 3. Wileńskiej Brygady AK ppor. Romualda Rajsa „Burego”. Słynne dzisiaj zdjęcia z „Burem” wychodzącym przez kościelną bramę w Turgielach w otoczeniu swoich adiutantów po Mszy św. rezurekcyjnej pochodzą właśnie z tego okresu. Polacy przejęli kontrolę nad tą częścią Wileńszczyzny po bitwie, która miała miejsce

w Murowanej Oszmiance 15 maja 1944 r. Powstała wówczas słynna Rzeczpospolita Turgielska, która funkcjonowała do lipca tegoż roku, czyli do wkroczenia na te tereny Armii Czerwonej.

Dla miejscowej ludności rozpoczęła się nowa okupacja. Wkrótce się okazało, że Polska została pozbawiona Wileńszczyzny, znalazła się ona bowiem w granicach Litewskiej Socjalistycznej Republiki Sowieckiej. Nastąpił czas intensywnej sowietyzacji, walki z Kościołem i polskością. Wielu Polaków opuściło te tereny w ramach tzw. repatriacji. Znaczna część jednak pozostała na ojcowiznie, wśród nich ks. Obrembski. Możliwości prowadzenia pracy duszpasterskiej z roku na rok były coraz bardziej ograniczane. W 1948 r. władze zabroniły nauczania religii w szkołach oraz zbiorowej katechizacji dzieci przed I Komunią. Trzeba było zorganizować tajne nauczanie. Ostatecznie w 1950 r. komuniści usunęli księdza Józefa z Turgieli i osiadł on w Mejszagole, gdzie aż do 2002 r. był proboszczem parafii pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny.

W „pałacyku” niezłomnego kapłana

Przez te lata ksiądz prałat stał się ostoją Polaków na Wileńszczyźnie, dzieląc ich cierpienia i radości. Zamieszkał w małym domku, który żartobliwie nazywał pałacykiem. Mimo zakazów potajemnie katechizował, sprawował sakramenty święte, dojeżdżając z posługą do miejscowości, gdzie brakowało kapłanów, odwiedzał wiernych po kolędzie i chorych. Zależało mu zwłaszcza na wychowaniu dzieci i młodzieży w wierze katolickiej. Po latach tak charakteryzował czasy sowieckie:

„Oni stanowczo i brutalnie zabraniali wierzyć. Potem podstępnie pogwałcili powagę mądrości i starości. Młodym wmówiono, że doświadczenie ludzi starszych nie ma żadnej wartości, że to są przeżytki i zacofanie; że oni, młodzi, przyniosą tę prawdziwą i nowoczesną «mądrość». Po tej strasznej nawałnicy bolszewickiej zagubione zostało poczucie, że wiara w Boga – to sprawa pierwszorzędnej wagi”.

W swojej posłudze duszpasterskiej stosował wiele forteli. Na przykład zakazana nauka katechizmu odbywała się podczas nabożeństwa drogi krzyżowej, kiedy to dzieci – wcześniej przygotowane przez księdza – przy każdej stacji odczytywały fragment nauki przewidzianej w ramach przygotowań do I Komunii. Podobnie rzecz się miała z zakazanymi przez władze rozmyślaniami na drózkach kalwaryjskich w Wilnie, gdzie młodzież i dzieci prowadziły modlitwy. Wielokrotnie był karany finansowo i przesłuchiwany przez funkcjonariuszy służby bezpieczeństwa. Opiekował się wypędzonymi księżmi i wspierał materialnie. W tym gronie odnajdziemy ks. Leona Żebrowskiego, ks. Lucjana Chaleckiego, ks. Leona Ławcewicza, ks. Sylwestra Małachowskiego, a także greckokatolickiego kapłana z Ukrainy ks. Zenobiego Bandrowicza.

Prałat Obrembski zawsze chodził w sutannie. Jeden z kapłanów litewskich, ks. Kazimieras Kindurys, wspominał związaną z tym historię:

„Było to w latach sześćdziesiątych ubiegłego wieku. Ubrany po cywilnemu, zaszedłem do kawiarni, by zjeść obiad. A ponieważ w czasach sowieckich nie spieszono się, by obsłużyć klienta, więc cierpliwie czekałem na kelnerkę. Nagle do kawiarni w sutannie zachodzi ks. Obrembski. Został natychmiast obsłużony. Wstał, przeżegnał się, pomodlił się i przystąpił do jedzenia. Mnie natomiast nadal ignorowano. Po spożyciu posiłku ponownie wstał, uczynił znak krzyża, pomodlił się i wyszedł. Siedząc wciąż przy pustym stole, podziwiałem siłę sutanny i charakteru ks. Józefa”.

Wspomniany już ks. Aszkiełowicz przypomniał z kolei taką historię związaną z ks. Obrembskim:

„[...] podczas odpustu w kościele pw. Ducha Świętego ludzie przywitali go owacjami. Ksiądz prałat dał znak, by te ucichły, po czym mówił: «Nie wolno witać owacjami niegodnego sługi w pałacu jego Króla». Uklęknął przed Najświętszym Sakramentem i zaintonował: *Niechaj będzie pochwalony*”.

Prałat był wytrawnym kaznodzieją, znanym wiernym z ambon parafii na Wileńszczyźnie. Regularnie co roku w listopadzie wygłaszał kazania w kościele św. Teresy w Wilnie. Mówił prosto i dosadnie, przybliżając prawdy wiary. Mimo że był przez wszystkich podziwiany, zachował niezwykłą skromność. Często mawiał:

„Święci są w raju. Co dobrego zrobiono w parafii – to zasługa Jezusa, a co złego – jam sprawcą”.

Do niezłomnego kapłana przyjeżdżali wierni nawet z odległych stron Związku Sowieckiego. Zawierali tu sakramentalne związki małżeńskie, chrzcili dzieci, korzystali ze spowiedzi świętej. Ksiądz prałat utrzymywał żywe kontakty z duchownymi rozsianymi po różnych częściach ZSRS. Przyjaźnił się m.in. z ks. prałatem Tadeuszem Hoppem, salezjaninem z Odessy. Nawzajem się odwiedzali i wspierali w trudach duszpasterstwa. Utrzymywał także liczne relacje z księżmi z Polski. Kiedy w drugiej połowie lat osiemdziesiątych nastał w ZSRS okres odwilży, Mejszagołę odwiedzało wielu z nich. Podczas kwerendy przeprowadzonej w archiwach salezjańskich odnalazłem korespondencję ks. Józefa z ks. Stanisławem Rokitą SDB, który pełnił funkcję przedstawiciela generała salezjanów na Polskę i inne kraje Europy Środkowo-Wschodniej. W listach ksiądz prałat dziękował za otrzymywaną pomoc i w krótkich zdaniach starał się przemycać najważniejsze informacje. W związku z pielgrzymką papieża Jana Pawła II do Meksyku w styczniu 1979 r. ks. Józef pisał:

„Żyjemy obecnie odgłosem z Meksyku. Ciekawe, czy powiew na prawo i lewo – bujny plon wyda. My obecnie siedzimy w śniegu. Wczoraj z Wilna wracałem przy pomocy traktora. Gołoledź. Chcę się pochwalić, że odwiedziłem chorego ks. proboszcza z Borun², który pracował o jednej nodze. 85-letni – wokół kilka parafii bez księdza. Więc parafianie sadzali go na wózek i po nabożeństwie ciągnęli do chaty. Teraz i druga noga do niczego, boli i spać nie daje. Może już tam i nie wróci. A ludzie licznie się zbierali. Czekają i płaczą. To taki obraz – na wielkim obszarze”.

W innym liście – wysłanym w marcu 1979 r., przed zbliżającą się pielgrzymką Jana Pawła II do Ojczyzny – pisał:

„My również tu radujemy się, że czerwiec sprowadzi do Polski tak Wielkiego Gościa. Chciałoby się choć na chwilę być uczestnikiem spotkania. U nas robimy wycieczki sąsiedzkie – ludzie pokutują, garną się. Smutno, że wiele setek kilometrów dzieli ich od kościołów. Ostatnio w Borunach zabrakło kapłana – zmarł ks. Kozłowski”.

Patriarcha Wileńszczyzny wychował kilka pokoleń Polaków – katolików i patriotów. Jak wspominają mieszkańcy Wileńszczyzny, wykorzystywał *każdą sytuację, by jeszcze powiedzieć to i owo o Bogu, o miłości do Ojczyzny, o miłości do każdego człowieka*. Ksiądz Tadeusz Matulaniec, obecnie proboszcz parafii w Ejszyszkach, który jako dziecko i młodzieniec odwiedzał wraz z rodzicami ks. Obremskiego w Mejszagole, wspominał:

„[...] słyszałem wiele opowiadań ks. Józefa o żołnierzach, oficerach i inteligencji polskiej, których Sowieci podstępem schwyтали, wywieźli do łagrów i tam rozstrzelali. Nikt o tym wtedy nie mówił nawet w Polsce, nie mówiąc już o Związku Sowieckim. Ale o tym w Mejszagole można było usłyszeć. Dopiero po kilku dziesięcioleciach wyszła na jaw prawda o Katyniu i innych miejscach martyrologii polskiej”.

Honory i pamięć

Ksiądz Obremski doczekał niepodległej Litwy. Przyszedł wówczas czas na uhonorowanie jego niezłomnej postawy kapłana i patrioty. W latach 1994–2011 za zasługi w krzewieniu wiary i polskości otrzymał najwyższe odznaczenia państwowe, w tym Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski, Krzyż Wielki Orderu Zasługi RP,

odznakę honorową Zasłużony dla Kultury Polskiej. Od 2007 r. polska szkoła w Mejszagole nosi imię księdza prałata, a rok później ambasador Janusz Skolimowski wręczył ks. Obrembskiemu pierwszą na Litwie kartę Polaka. Po śmierci kapłana w czerwcu 2011 r., decyzją radnych rejonu wileńskiego, w „pałacyku” urządzono muzeum, które stało się centrum spotkań katechetycznych i pielgrzymkowych. Są tam eksponowane jego rzeczy osobiste i meble, a także informacje o kapłanach ukrywających się w tym miejscu w czasach komunistycznych. Można obejrzeć film poświęcony księdzu prałatowi, zaopatrzyć się w okolicznościowe wydawnictwa. To obowiązkowe miejsce do odwiedzenia w czasie polskich wędrówek po Wileńszczyźnie.

Tekst pochodzi z numeru 1-2/2019 „Biuletynu IPN”

¹ Właściwie nazywał się Obrębski, drugą formę nazwiska przyjął podczas pracy duszpasterskiej na Wileńszczyźnie.

² Chodzi o ks. Stanisława Kozłowskiego, który pracował w parafii Świętych Piotra i Pawła w Borunach (obecnie Białoruś) w latach 1945–1979. Zmarł 21 lutego 1979 r.

COFNIJ SIĘ